Rok X. Lwów 26 maja 1888. **Nr. 10.**

„Bonus Pastor“ wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS  PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

UWAGI WŁODZIMIERZA SOŁOWIEWA

O „NAUCE DWUNASTU APOSTOŁÓW“

*(ΔΙΔΑΧΗ ΤΩΝ ΔΩΔΕΚΑ ΑΠΟΣΤΟΛΩΝ *).*

Nazwisko *Włodz. Sołowiewa* znane dziś bardzo szerokim kołom. W ojczyznie swojej wywołał on ruch ku zjednoczeniu Kościoła zachodniego z wschodnim i dotąd stoi na jego czele. Rodowe stosunki, wysoka nauka i szlachetność charakteru wpłynęły, że poważny ogół zwraca nań oczy. Syn profesora uniwersyteckiego i niepośledniego historyka rosyjskiego, *Sergiusza Sołowiewa*, który był nauczycielem dzisiejszego cara, należy on dotąd do prawosławnej Cerkwi. Po odbyciu studyów w Moskwie, i uzyskaniu stopnia doktora filozofii, otrzymał katedrę tegoż przedmiotu najprzód w Moskwie, a następnie w Petersburgu. Zajmując się wiele historyą, szczególniej zaś historyą rosyjskiej Cerkwi, wyrobił w sobie przekonanie, że przedział, jaki istnieje między oryentalnymi a katolikami, nie jest tak wielkim, iżby go usunąć nie można było. Wynikiem tego przekonania były owe sławne 9 punktów, w które przed 6 laty ujął sporne kwestye, istniejące między łacińskim i greckim Kościołem. Podały je *Wiadomości katol.* z 1886 r. w 20 nr. Rosyjski świat uczonych zerwał się z odpowiedzią; polemika, prowadzona ze strony ortodoxów nie bez namiętności, spotykała się z spokojną oceną *Sołowiewa*, w której coraz świetniej odkrywał się prawdziwie chrześciański duch rosyjskiego filozofa. Walka ubogaciła jego umysł nowemi doświadczeniami, wzmocniła w nim przekonanie o wysokiej zacności celu, który sobie za zadanie życia obrał, a przeto by mu się mógł z całą swobodą oddać, zrzekł się świetnego stanowiska w petersburskim uniwersytecie i puścił się w naukową podróż po Europie. Zetknął się z najcelniejszymi mężami Kościoła w *Anglii*, *Francyi*, *Włoch* i *Wschodu*, a rezultatem dłuższych konferencyj z nimi jest trzytomowe dzieło, którego pierwsza część wyszła przed kilkoma miesięcami w Zagrzebiu. „H i s t o r y a i p r z y s z ł o ś ć t e o k r a c y i“ — taki jest tytuł dzieła, pisanego po rosyjsku — to filozofia historyi biblijnej i filozofia historyi kościelnej. Z pojedyńczych kamieni, które inni poobrabiali, wznosi *Sołowiew* budowanie, w którem chciałby zobaczyć swych rodaków. Wiarę, którą ciż wyznają, potrzeba tylko zwolnić z lokalnych więzów, oczyścić z wpływów samolubstwa narodowościowego, a okaże się zgodną z wieczną i powszechną prawdą Bożą. W ten sposób zniknie rozdział, a zjednoczenie, którego się domaga wiara w jednego Boga i jednolitość Jego rządów w świecie, nastąpi samo z siebie.

Jak zachowuje się rosyjskie duchowieństwo w obec tego męża? Przeciwników ma, ale charakter jego, w którym tyle szlachetności i wielkości, nie może nie budzić nawet u nich uznania dla niego. Duchowna akademia w Petersburgu zaprosiła go, by w obec niej skreślił swe zapatrywania na Unią. Wywiązał się nie bez skutku. Mówi też sam: Poglądy moje na katolicyzm, mogą być bez znaczenia, ale nie może być bez znaczenia ta okoliczność, że te poglądy cierpi oryentalny Kościół, i mnie ze swego łona nie wyklucza. A gdy mu któryś z katolickich pisarzy powiedział: „jedna jaskółka wiosny nie sprowadza“, odparł: „Przylot jaskółki może być wynikiem prostego przypadku, który nic nie znaczy. Ale jeżeli ta jaskółka północny klimat wytrzymywa, jeżeli z zimna nie ginie, to dowód, że zanikła już tam właściwa zima, że można więcej zaufać atmosferycznym stosunkom, i że nikt nie potrzebuje już zamurowywać się w własnem mieszkaniu.“

Takim jest ten mąż, którego pracę drobniejszą tu zamieszczamy. Nie stoi ona wprawdzie w bezpośrednim związku z dążnością zjednoczenia w jednym Kościele, daje nam jednak z piękniejszej strony poznać sposób traktowania religijnych zagadnień piórem podnioślejszych umysłów wschodniego Kościoła, a przytem wprowadza nas w nader zajmującą epokę, bo w zaczątki Chrystyanizmu.

* * *

Źródła historyi starożytnego chrześciańskiego Kościoła pierwszych wieków wzbogacone zostały w drugiej połowie bieżącego stulecia trzema znakomitemi odkryciami. To atoli odkrycie, które najwięcej może wzbudziło nadziei i oczekiwań, najmniej je usprawiedliwiło. Mam tu na myśli znalezione dzieło gnostyków w koptyckim języku, znane pod greckim tytułem *Πιστις Σοφια*. O nauce gnostyków wiedzieliśmy tylko tyle, ile nam podawali ich przeciwnicy, zbijający ich naukę, własne zaś utwory tych heretyków nielitościwie zniszczyli, jak wiadomo, gorliwcy prawej nauki. Łatwo więc zrozumieć, jaką ciekawość powinno było wzniecić odkrycie *Πιστις Σοφια*, w której uczeni spodziewali się pierwszy raz posłyszeć własną mowę gnostyków.

*) Jestto przedmowa do rosyjskiego wydania. — Patrz Православное Обозрѣние zeszyt lipcowy 1886.

Niestety, ta mowa okazała się w swej treści bardzo małej wagi. Przekonano się, że to poprostu zbiór monotonnych i napuszonych hymnów i lekcyj, pomięszanych ze zwykłym wszystkim apokryfom bajecznym dodatkiem. Autorowi tego dzieła najmniej zapewne chodziło o wykład jakiejkolwiek nauki gnostyków. Odkrycie przeto *Πιστις Σοφια* nie wzbogaciło niczem ważnem naszej wiedzy o tym przedmiocie.

Nie równie większe znaczenie pod tym względem miało odkrycie obszernego dzieła św. Hipolita o herezyach. Nie wielkie urywki, znane już dawniej, przypisywano zwykle Orygensowi pod tytułem *φιλοσοφουμενα*. Chociaż i po dziś dzień nie mamy tego dzieła w całości, jednakże odkrytą została większa i ważniejsza jego część, rzucająca nowe i jasne światło na niektóre fundamentalne tezy gnostycyzmu; jako to: na naukę protoplasty wszystkich herezyj gnostyków, Simona; na naukę ofitów, szczególniej zaś na system Bazylidesa*).

Z tem wszystkiem, pod względem ciekawości i znaczenia, ustępuje dzieło św. Hipolita bezwątpienia miejsca trzeciemu, ostatniemu odkryciu na polu starożytnego chrześciańskiego piśmiennictwa, — tak zwanej nauce dwunastu apostołów (*Διδαχη των δωδεκα ἀποστολων*). Pomnik ten, mały co do obszerności, lecz wielki co do treści, oświeca, tłumaczy i przedstawia nam samo chrześciaństwo, samo żywe ciało Kościoła w jednym z najciekawszych momentów jego bytu.

Później, kiedy w apostolskim Kościele okazały się w całej pełni charyzmata, musiał się w skupionem i natężonem podnoszeniu się duchowego życia zacząć proces powolnego i skomplikowanego wyrabiania się stałych form kościelnego bytu, zabezpieczających naturalne zdrowie i wzrastanie ciała Chrystusowego, na podstawie nadprzyrodzonych darów łaski. Na początku tego kształtującego się życia Kościoła, musimy napotkać na krótką, lecz odznaczającą się największą prostotą kościelnego bytu epokę, i to w czasie, kiedy ustało nadprzyrodzone natchnienie pierwszych świadków Nowego Testamentu, a pełność kościelnej budowy jeszcze się nie uformowała. Nim ten pierwotny, chrześciańskiem życiem tryskający potok, wyżłobił sobie określone i szerokie łożysko historycznego Kościoła, musiał on pierwej jakiś czas przedzierać się po ziemi, jako strumyczek ubogi w wodę i nieukształtowany. Otoż dokładny i całkowity obraz tego strumyka, który mimo szczupłości swej i mimo nieokreśloności swych zarysów, przekazał nam przecież żywą wodę Chrystusową, podaje nam świeżo odkryty pamiętnik. I to naturalne i prawdziwe przedstawienie Kościoła w jego najprostszym początkowym obrazie, niszczy odrazu dwa przeciwne sobie i jednakowo fałszywe wyobrażenia o tym przedmiocie i uzasadnia całkowicie prawdziwe nasze pojęcie o rozwoju Kościoła. Nim z samej treści *Διδαχη* potwierdzimy to nasze zdanie o znaczeniu świeżo odkrytego dokumentu, musimy wpierw podać o nim kilka krótkich wiadomości, a później wyłożyć dowody, dla czego czas jego ułożenia odnosimy do epoki, następującej bezpośrednio po działalności najbliższych uczniów Chrystusa Pana.

O istnieniu *Διδαχη* wiedziała historya Kościoła. Dowodzą tego wzmianki i wskazówki różnych pisarzy Kościoła, począwszy od Klemensa aleksandryjskiego (na końcu II wieku), a kończąc na Niceforze Kallikscie (w XIV w.). Ze starożytnych pisarzy, wzmiankowany Klemens, nie wymieniając naszego pomnika, przytacza z niego w swoich stromatach cały ustęp, jako wyjęty z pisma (*ὑπο της Γραφης εἰρηται*); Euzebiusz *Pamfil* wspomina o nim pod tyt. *των ̓ἀποστολων αἱ Λεγομεναι διδαχαι*; nareszcie św. Atanazy Wielki w jednym ze swoich listów wspomina o naszym dokumencie (*Διδαχη καλουμενη ̓αποστολων*) narówni z niekanonicznemi księgami Starego Testamentu (Księga Mądrości Salomona itd.), jako o jednem z tych dzieł, które według ustawy Ojców czytane były w kościele katechumenom.

Chociaż powiedzieliśmy, że o *Διδαχη* wspomina w XIV wieku historyk Kościoła, Nicefor Kallikst, mniemamy jednak, że czyni to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa li tylko na podstawie słów cudzych. Ostatni z pisarzy Kościoła, który sam widział i miał w ręku tekst *Διδαχη*, był bez wątpienia inny Nicefor, i to patryarcha konstantynopolitański, zmarły w 820 roku, który podaje wiadomość o obszerności naszego pamiętnika, licząc w nim 200 wierszy, co prawie odpowiada odkrytemu teraz tekstowi. Że wkrótce po patryarsze Niceforze, w IX wieku, *Διδαχη* zupełnie znikła z obiegu, możemy o tem z wielkiem prawdopodobieństwem wnioskować stąd, że nie dostała się do biblioteki Focyusza, który wszystko czytywał. W każdym razie, kiedy z odrodzeniem nauk na Zachodzie zaczęto badać historyę Kościoła, to ze źródeł pomieszczono *Διδαχη των ἀποστολων* w liczbie pomników chrześciańskiej starożytności, zatraconych bez śladu. *C. d. n.*

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Ś. p. ks. dr. Jan Korytkowski,

Gnieźnieński Biskup-Sufragan-Nominat.

Cmentarna ziemia nasza nie syta grobów;... coraz to więcej, coraz to częściej chłonie w sobie z pośród nas mężów czynu i rady, mężów światła i nauki, mężów ducha i mocy. W ostatnim czasie Wielkopolsce przypadło zapisywać najliczniejsze straty, które i w dalszych zakątkach Ojczyzny bolesnem odzywały się echem. Taki dreszcz żalu, poniekąd i lęku, bieży znów dziś od trumny kanonika gnieźnieńskiej kapituły i arcybiskupiego oficyała, ks. dr. J. Korytkowskiego. Żal, bo jej wieko pokryło kapłana, obywatela, uczonego; — lęk, bo w ciężkich chwilach cierniowego żywota naszego porozbiorowego, wróg i z naszych cierpień korzyści wyciągać usiłuje.

Pod trzema Prymasami rozwijała się kapłańska działalność Zmarłego. Szedł stopniami, od najniższego do najwyższego. Po wyświęceniu 1851 r. pełnił do 1855 naprzemian, to obowiązki wikaryusza, to katechety w seminaryum nauczycielskiem, to mansyonarza i altarzysty, gdy na zdrowiu podupadł. W tym ostatnim roku objął, jako proboszcz, parafią w Trzcinicy, w której po rok 1871 pozostawał, oddając się z zapałem pracy nad ludem wiejskim, jakby przeczuwając, że w tę stronę trzeba zwrócić usiłowania, wytężyć wszystkie siły, aby o krzyż, ugruntowany na niwach serc polskiego ludu, rozprysnął się zamach nieprzyjaciół, godzących na najwyższe jego dobra: na religią i narodowość. Cios padł w imię niby wyższej oświaty i lepszej kultury, a lud ten stoi niezachwiany. Wpływ ś. p. ks. Jana sięgał bowiem poza granice jego parafii, gdyż w tym czasie powierzała mu władza urzęda i obowiązki, ktore mu takie oddziaływanie na dalszych ułatwiły. Powołany 1871 r. na kanonią, został prorokiem w ojczyznie swej, kolebka jego bowiem stała w Gnieźnie, gdzie 31 grud.

*) Szczegółowa recenzya dzieła Hipolita znajduje się w wybornem dziele protojereja A. M. Iwanowa-Płatonowa o herezyach i schizmach pierwszych trzech wieków.

*) Uporczywie utrzymują się wieści, że pruski rząd na opróżnione kanonie gnieźnieńsko-poznańskie z niemieckich dyecezyj sprowadzać myśli kapłanów.

1824 r. na świat przyszedł. Miarą męża i jego charakteru, miarą dzielności kapłana, są próby i doświadczenia mężnie przetrzymane. Przeszedł je nieboszczyk. Za przekład książki pod tyt.: „Prawdziwa religia“, mieszczącej ostrzeżenie przed wpływem luteranizmu, dostał się 1864 roku do więzienia; tam się znów 1874 roku znalazł, gdy orgie kulturkampfowe pozbawiły archidyecezyą Pasterza, a jemu Więzień ostrowski i Więzień watykański duchowny ster nad nią oddał. Wytrwał wszędzie, a żywota dokonał na najwyższem stanowisku w Kościele, na jakie go zasługi wyniosły.

Praca ściśle kapłańska to zarazem i praca o b y w a t e l s k a. Zmarły obok pierwszej zachodził jeszcze głębiej i w tę drugą połówkę zadań kapłana; prócz konfesyonału i ambony nie zapomniał o wielkości powołania duchownego, jako syna ziemi. Brał też udział we wszystkich ważniejszych sprawach publicznych; jego rady i jego czynu nie brakło nigdy w nich. Pamiętał, że jest przewodnikiem ludu, że jest z ludu wzięty i dla ludu postanowiony. Szedł więc z nim, jako kapłan po Jakóbowej drabinie w górę ku niebiosom, a zstępował po niej za przykładem aniołów z widzenia patryarchy na niziny ziemskie, jako Syn Ojczyzny, aby lud swój bez szwanku przeprowadzać przez manowce doczesnych spraw.

O wartości, o cenie tego męża dla n a u k i, popytać trzech monumentalnych jego prac*), których tytuły znane są czcig. Współbraciom; popytać naszej *Almy* jagiellońskiej, co wiedzę i zasługi nieboszczyka tytułem doktora uczciła; popytać i naszego Areopagu uczonych: Akademii Umiejętności, co z nim chętne podtrzymywała stosunki. Badacze naszych dziejów ojczystych: Kościoła i Rzeczypospolitej, nie prędko powiedzą, iż historyk ks. Korytkowski nie żyje, lubo księga umarłych zapisała go pod dniem 14 maja b. r.

Bliższemu otoczeniu nie ujdzie on także nagle z pamięci. Groza walki bezbronnych z olbrzymią złowieszczą potęgą, przechodzić zwykła pieśnią w późne pokolenia, a z nią i wybitniejsi szermierze. Do nich należał zaś zmarły. Dlategoto w dniu przeprowadzenia śmiertelnych jego szczątek do archikatedry (17-go) i w dniu złożonia zwłok (18-go bm.) na wieczny odpoczynek w kaplicy Gembickich stanęli na tej żałobnej placówce dwaj biskupi: ks. Janiszewski i ks. Likowski wraz z dostojnym senatem obu archidyecezyj; snuł się długi szereg kapłanów, bo z 130 złożony; poruszał sie liczny zastęp przedniejszych mężów narodu i nieprzejrzany tłum wiernego ludu. W domu żegnał zmarłego mową hr. Engeström, a z ambony ks. dr. Kantecki. Z wymownych ust jednego i drugiego popłynęły głębokie słowa ukrzepienia dla naszego społeczeństwa, a Jeremiaszowe motto tego drugiego: „O mieczu Pański, dopokąd się nie uspokoisz?...“ nasuwało mimowolnie myśl: ażali Pan, zabierając nam męże mocne i silne, nie sposobi narodu do zwycięstwa Gedeonowego i ażali nie bliski już czas przysłania nam takiego wodza?... Ci, którym wiecznej światłości życzymy, przecież i tam dla nas działać nie przestaną...

Ś.p. ks. dr. Franciszek Semenetz.

Parafia Bełzka poniosła przez śmierć długoletniego swego proboszcza, ks. Semenetza, która 29 kwietnia nastąpiła, bolesną stratę. Przejście do wieczności miał lekkie; przytomność nie opuściła go ani na chwilę; kostniejącą ręką sam ujął gromnicę.

W 1813 rozpoczął życie, w 1836 został kapłanem, a poświęciwszy się następnie studyom filozoficznym, uzyskał stopień doktora na lwowskiej wszechnicy. Niezadługo potem zamianowany został wicerektorem duchownego seminaryum we Lwowie, i na tem stanowisku pozostawał przez 19 lat. W roku 1859 otrzymał probostwo bełzkie. Przez czas 29-letniego pasterzowania, pracował mimo wątłego nader zdrowia, z zaparciem się siebie samego, starając się o ugruntowanie zasad wiary i o podniesienie poziomu oświaty u swoich owieczek. Dowodem tego zakupno realności na szkołę żeńską, wybudowanie szkoły i kaplicy dla Sióstr Felicyanek i zorganizowanie 3 kl. szkoły żeńskiej. Długie też lata był przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej. Dochody swoje poświęcał przeważnie na upiększenie kościoła, który z zaniedbania podźwignął. Uważał, że dobrobyt ludu w parze iść winien z umoralnieniem i oświatą, a chcąc wyrwać lud okoliczny ze szponów rozwielmożnionej lichwy, urzeczywistnił podaną przez się myśl, założeniem Towarzystwa zaliczkowego, które obecnie kilkudziesięciotysięcznym kapitałem obraca. Do śmierci był jego prezesem. Żyjąc nader skromnie, unikając gwaru i uciech świata, wspierał hojną dłonią nieszczęśliwych, niejedna przeto sierota i wdowa straciła w nim ojca i prawdziwego opiekuna. Dlatego to dzielnemu pracownikowi nie brakło uznania ze strony duchownej władzy, a nawet i ze strony Ojca ś., który go mianował prałatem; dlategoto na pogrzeb jałmużnika zbiegł się 2 maja kilkutysięczny tłum i w otoczeniu kilkudziesięciu księży obu obrządków odprowadził śmiertelne jego szczątki na cmentarz. Trumnę nieśli na przemian, to księża, to parafianie, a łkanie i płacz wiernych owieczek, wymownym był dowodem ogólnej miłości, jaką sobie nieboszczyk zaskarbił. Mową żałobną uczcił go w kościele ks. Dwornicki, prob. z Brukenthala, nad mogiłą zaś żegnał go ks. Mryc, wikary bełzki, dźwięcznym ruskim językiem. W końcu przemówił jeszcze ks. Gliński, prob. z Radziechowa, a parafianin nieboszczyka. Przypomniawszy obecnym rówieśnikom swoim pierwszy wstęp do szkoły bełzkiej, tudzież pierwszą Komunię św., udzieloną im przez zgasłego pasterza, rozczulił wszystkich do łez. — Spoczywaj czcigodny Starcze w Bogu!

Ks. L. K.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LII.

na niedzielę 2 ą po Świątkach.

„Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu“. Luc. 14. 16.

N. M.! Wiemy to wszyscy, że tym człowiekiem w dzisiejszej ew. przypowieści, który *sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu*, nie kto inny, tylko Pan i Bóg nasz Jezus Chr., który dla zbawienia dusz naszych sprawił nam ucztę, mającą trwać po koniec świata. Wiemy, że tą ucztą najsłodszą, to św. objawione prawdy i łaski i zakon Boży i najśw. Jego Ciało i Krew najdroższa i wiekuista chwała w niebiesiech. Co za wspaniała, co za słodka uczta! A przecież nie wszyscy wezwani przychodzą na nią.— Dlaczegoż? Syci widocznie po jakiejś innej biesiadzie. A któż ją wyprawia? Świat n. m. zastawia także stoły swoimi potrawami i kogo tylko może gwałtem zaprasza. *„Kupiłem wieś... kupiłem pięć jarzm wołów... żonę pojąłem...“* Oto potrawy przy uczcie, którą sprawia świat, a na którą tak tłumnie spieszą się ludzie. Pytanie tedy, c z y l e p s z a t a u c z t a u ś w i a t a, c z y u o n e g o c z ł o w i e k a, który *sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu?“* Pomyślmy dziś o tem szczerze.

*

*) Ostatnia: *Arcybiskupi gnieźnieńscy, Metropolici i Prymasowie Polski*, przygotowana jest zupełnie w manuskrypcie; wydawnictwo jej zatem nie dozna w skutek śmierci autora przerwy, jeśli tylko prenumeratorowie dopiszą. Z Galicyi zgłosiło się coś nie wiele więcej nad 10..., a przecież każda większa biblioteka posiadać powinna tak źródłową pracę. Obecnie wychodzi II tom. Całość obejmie cztery tomy. Prenumerata wynosi 60 marek; można ją i częściowo wnosić.

I.

Wszystko, czem nas świat chce nasycić, znikome, chwilowe, obliczone na krótkie upojenie ziemskich naszych zachcianek, pragnień i ambicyj — wszystko dające wrzekome zadowolenie pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pysze żywota.

1. Zastawia świat ucztę dla *pożądliwości ciała* — ucztę, powiadają, przepyszną, w słodkie omamienie wprawiającą zmysły — ucztę, dla której pobożny Dawid wyrzeka się przyjaźni i łaski Bożej, Salamon mądrości, Samson swej mocy. Lecz niestety zbyt rychło przekonywują się, że wszystko to było misą lichej tylko soczewicy, lub co gorsza, potrawą, zaprawioną słodką trucizną; albowiem po użyciu, miasto zadowolenia, uczuwają nowe wzmagające się pragnienie, najczęściej obrzydzenie, a zawsze niepokój, trwogę, śmierć i potępienie. Każdy Dawid, każdy Salomon, każdy Samson nazwał się po takiej uczcie biednym, nędznym, nieszczęśliwym.

2. Ugaszcza też świat naszę *pożądliwość oczu*, tj. naszę chciwość. Nie mówmy już o tem, jakiemi sposobami, bo musielibyśmy potrącić o cały szereg krzywd i zbrodni w niejednym wypadku. Przypuśćmy, że chęć posiadania zaspokaja w nas w sposób godziwy; lecz jak słona woda nie ugasi pragnienia, tak też i dobra ziemskie nigdy nie zrodzą sytości. Owszem, im więcej się nabywa, tem bardziej się je pragnie posiadać jeszcze więcej — a żądzę, bez miary rosnącą i nienasyconą, trudno chyba uważać za szczęście. Najwymowniej świadczy o tem Salomon w księdze Ekkl. (2. 8—11). *„Zgromadziłem sobie srebro i złoto, i majętności królów i krain... i przeszedłem bogactwem wszystkie, którzy przedemną byli w Jeruzalem... i wszystko, czego żądały oczy moje, nie broniłem im... a gdym się obrócił ku wszystkim dziełom, których naczyniły ręce moje: i ku robotom, w którychem się próżno pocil: obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słońcem.“* Czyliż i my sami nie doświadczyliśmy tego na sobie lub na drugich, że chciwość podobną jest do bezdennej przepaści, której niczem nie napełni? *Chciwość podobną jest do piekła* — mówi ś. Aug. — *gdyby nie wiedzieć ile pochłonęła, nigdy nie powie: dość!* Zaś u św. Bernarda czytamy te słowa: *Chciwemu brakuje i tego, czego nie ma, i tego, co posiada; albowiem, czego nie ma, tego zawsze pragnie; to zaś, co już ma, boi się utracić. Przy zysku lęka się straty, przy stracie spodziewa się zysku; bywa przeto falami chciwości miotany, jak rozbitek na morzu.* Dodajmy do tego straszne następstwa, jak kłótnie, nienawiści, morderstwa, nieraz nawet między krewnymi — a przyznamy chętnie, że okropną jest uczta, którą świat zgotował dla pożądliwości oczu.

3. Ma również i dla *pychy żywota* świat swoję zastawę. Komuż się nie uśmiecha posiadanie władzy i znaczenia u ludzi? Kto się nie rad szczyci z rodu, talentu lub urody? Wywyższa przeto świat każdego, jak mu się uda — jak za błędnym ognikiem prowadzi go najczęściej przez manowce za marą wielkości — obiecuje — przyrzeka — niekiedy nawet dotrzymuje słowa. Lecz czy tem daniem uszczęśliwia? Nigdy! — „Dajcie mi spokój — mówił pewien umierający kardynał do swego otoczenia — nie wspominajcie o światowem dostojeństwie; o wiele szczęśliwszym czułbym się był w najuboższej klasztornej celce, niż w tej purpurze.“ Na wysokiej wieży dostaje się zawrotu głowy. Na wielkiem stanowisku dzieje się podobnie. Trudno się na niem utrzymać. A co się stanie na wypadek poniżenia? Ten sam świat cię wyśmieje, zgani, wyszydzi i do rozpaczy przywiedzie, jeśliś dążąc wciąż wyżej, nie pamiętał o drodze pokory i o poddaniu się chętnem na Bożą wolę. Jak to musi boleć być n. p. Napoleonem I., a potem nieszczęśliwym banitą i więźniem. Jakto bardzo można się potłuc, jeśli się pada z wielkiej wysokości, a czasem i zabić! *Przemija postać tego świata.* Na rangę, posadę, czekają insi, młodsi, znaczniejsi, silniejsi — a ich poprzednikom pod koniec biesiady tylko gorycz podaje świat. Oto — i takato jego uczta! Czcza, chwilowa i ułudna.

II.

Jak od śmierci życie się różni, jak od piekła niebo, jak od trucizny zdrowy pokarm: tak od tej uczty świata różni się wieczerza, do której niebieski gospodarz wszystkich nas zaprasza. Przypatrzmyż się potrawom, które stawi przed nami.

1. Najpierw podaje nam Bóg *prawdy objawione, przykazania i łaski.* Jakież to miłe przyjęcie. Nie potrzebujesz już męczyć napróżno twego rozumu nad rozwiązaniem odwiecznych zagadnień. Choć byś byłnawet prostaczkiem, w chrześciaństwie posiadasz większą znajomość prawdy, niż cały świat przedchrystusowych mędrców. Wiesz, skąd się tu wziąłeś na ziemi, znasz twego Pana i rozumiesz dobrze cel twój ostateczny, Nie potrzebujesz mozolnie dochodzić różnicy między dobrem, a złem, bo cię o tem pouczają Boskie przykazania, to *„słodkie jarzmo i brzemię lekkie“*, przykazania, których wypełnienie tyle ci zapewnia słodyczy i spokoju w sumieniu. Ba nawet, jeśli pokusami bywasz od prawej drogi odciągany, On sam ci pomoc niesie łaskawą w śś. Sakramentach, żeby wzmódz siły twoje i na twoję stronę przechylić zwycięstwo.

2. Co więcej: stawia Bóg przed nami *najśw. Ciało i Krew Syna swego,* aby duszę naszę, swój obraz, karmić do sytu sobą samym — a tym sposobem koić tę tęsknotę, jaką ma za swoim Ojcem i Panem przez całe życie. *Kto pożywa Ciało moje, i pije Krew moją, ten mieszka we mnie, a ja w nim,* — mówi sam nasz Boski Zbawiciel — i sam się też na pokarm dusz naszych oddaje, żeby wszystek jej głód zaspokoić. A jak błogie i niewymownej rozkoszy skutki z tego pożywania, pouczają dalsze Jego słowa: *Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki.* (Jan 6). Za życia ziemskiego chleb ten ostudza żary namiętności, osłabia skłonność do złego, rodzi chęć do dobrego, zapał do cnoty i zasiewa ziarno ś. miłości Boga i bliźniego i wzrost mu daje obfity.

3. Najsłodszym atoli jest koniec tej wieczerzy, t. j.: *pozagrobowe szczęście.* Nie ma ono ni końca ni miary. Wszystkie porównania ziemskie możnaby razem zebrawszy i w krocie spotęgowawszy, nadarmo zużyć, chcąc dać obraz szczęścia w wiekuistej chwale, która według zapewnienia św. Ap. Pawła, przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. *Ani oko nie widziało...* Wszystkie władze naszej duszy będą upojone do najwyższego stopnia bez przesytu i bez braku, a szczęście to bez granic i trwające zawsze, na wieki wieków.

O nad wyraz hojna i słodka wieczerzo, czemużeś mi dotąd tak mało smakowała? Czemuż tyle czasu i tyle rozkoszy straciłem, ucztując u świata zdradliwego stołu? Podobny byłem do dziecka, co chwyta cacka kruche i bez wartości, a nie spoziera nawet na przedmioty trwałe i cenne. Podobny byłem do biednych dzikich ludzi, co za szkiełka oddają złoto i drogie kamienie. O, jakżeż mi i wstyd i żal mego postępowania! Niebieski Gospodarzu, Ojcze mój i Panie! Odtąd już żadnej innej uczty nie pragnę, znać nie chcę, prócz tej, którąś Ty mi z nieprzebranej miłości zgotował. Spraw tylko, żebym w niej coraz więcej smakował — i siłą Twej łaski pociągnij mię do Twego Stołu. Amen.

Ks. Jul. K.

Następny szkic poda temat nauki na Niedzielę 5. po Świątkach.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Pielgrzymka życia**, przez *ks. Maryana Morawskiego T. J.* z rycinami J. Füricha. Kraków 1888. w drukarni „Czasu“, 8⁰, str. 54. — Serya fürichowskich obrazów, t.z. *Der Bethleemische Weg*, dostarczyła wzoru do 12 rycin; wdzięczne pióro kapłana-filozofa odsłoniło myśl każdego ich szczegółu, przeniosło tajemnice niemowlęcych dni P. Jezusa i piękności poezyi artysty na tło rzeczywistości naszego pielgrzymiego życia ziemskiego; drukarnia nie pożałowała niczego, i tak złożyła się ze wszech miar śliczna całość. Każdy z tych 12 krótkich „szkiców“, stawiający koło tutecznej drogi naszego żywota pełne prostoty prawdy za drogoskazy, a podający wędrowcom rosę modlitwy ku ukrzepieniu, pięknym jest, — najrzewniej jednak i najpodniośléj przemawiają: Pierwsze kroki, Modlitwa i Sen Bożej Dzieciny. Radzimy wszystkim, zażądać od czcig. autora tych pereł.

2) **Żywot Bogarodzicy N. M. P. i św. Józefa**, ks. Beat. Rohner'a, polskie tłumaczenie w wydaniu *Karola Miarki*, Mikołów 1888 — na składzie w księgarni Karola Raschki w Tarnowie, cena zeszytu 35 cent. — Cenne dzieło niemieckiego autora, które zaopatrzone poleceniem 33 książąt Kościoła wydała znana katolicka firma pp. Benzigerów w Szwajcaryi, otrzymało już i w polskim przekładzie najprzychylniejsze zezwolenie duchownej władzy. Ks. bisk. Gleich, jako generalny wikaryusz wrocławski, wystąpił pierwszy z naszych Dostojników z kościelnem przyzwoleniem na drukowanie dzieła, a nakładowa księgarnia podała je przy drugim zeszycie. Z czterech zeszytów (str. 148), jakie dotąd wyszły, nabraliśmy przekonania, że wydawca nasz dokłada starań, by polskie wydanie odpowiedziało godnie swemu przeznaczeniu, t. j. by stało się przystępnem dla najszerszych warstw czytelników. Pominąwszy nieliczne prowincyonalizmy i krótkie teologiczne wywody wstępne, nieco trudniejsze, może i prostaczek bez obcej pomocy wczytywać się z korzyścią w te piękne karty, zwłaszcza że z głównego tła przedmiotu strzelają raz po raz to apostrofy do jego życia, to znowu słowa modlitwy, co dobre postanowienia, w czytaniu zrodzone, utwierdzić zdolne. Rozdziały, same z siebie nie długie, podzielone są jeszcze przeglądowo na krótkie ustępy, co lekturę mniej biegłym znakomicie ułatwia. Tak przeprowadzonem będzie dzieło we wszystkich swych trzech częściach: Żywot N. P. Maryi i św. Józefa, — Cześć NPM. wraz z św. Józefem i — Pielgrzymki i miejsca cudowne całego świata. — O pięknym i wielkim druku pisaliśmy kiedyindziej, tu dodamy, że drzeworyty ostatnich 3 zeszytów wyszły czyściej z pod prasy, niż pierwszego. Całe dzieło mieć ich będzie 700 drzeworytów i 8 ćwiartkowych chromolitografij. Wydawnictwo polecamy serdecznie wszystkim.

3) **Leonis Papae XIII Allocutiones, Epistolae, Constitutiones aliaque acta praecipua,** wydane przez *Société de S. Augustin, Desclée-Brower* w *Brügge*. 2 tomy 8⁰, każdy około 350 str., cena 5 franków. — Uczeni teolodzy kierowali tą publikacyą kompletnego zbioru doniosłych aktów Leona XIII. Ułożone są chronologicznie, a każdy dokument naznaczony tytułem, wyrażającym treść jego. Marginesowe glossy, redagowane nadzwyczaj starannie, ułatwiają dokładny przegląd każdego pisma papieskiego, a zestawione w końcu tomu razem, tworzą wyborny spis analityczny obfitych materyałów. Wydanie polecić możemy śmiało tak duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, jak i w ogóle katolickim uczonym. Niezrównana wielkość najwyższego Nauczycielstwa Kościoła wychyla się tu z każdego wiersza, a klasyczna łacina zachwycać musi filologów.

3) **Manuale sacrarum Caeremoniarum** in VI volumina digestum a *Pio Martinucci*, S. Congr. caeremoniale secretario, pontificiis caeremoniis praefecto. Romae in typographia Befani, *place du Gesu, nr. 8*, cena 37 fr. — Stanowisko autora rękojmią, że praca jego pod względem ścisłości posiada możliwie największą doskonałość. W sześciu księgach objął wszystko, co odnosi się do ceremoniału katolickiego kultu, podał szczegóły obrzędów, jakie liturgiści wszelkich stopni kościelnej hierarchii wykonywać mają. Przewodnik to zatem pewny, tak w sprawowaniu zwyczajnych funkcyj, jak w obchodzie wielkich uroczystości, w administrowaniu sakramentów itd., gdyż opiera się wszędzie na dekretach Stolicy św. i najwięcej ustalonej tradycyi.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) **Wrześniowe nabożeństwo do N. M. P. Bolesnej obdarowane odpustami.** — Ś. p. Pius IX udzielił 300 dniowego odpustu na każdy dzień września wszystkim wiernym, którzyby skruszonem sercem odprawiali w tymże miesiącu nabożeństwo ku czci N. M. P. Bolesnej, używając do tego jakiejkolwiek książki, byle aprobowanej i o boleściach N. Panny traktującej. Teraźniejszy przełożony Sługebników Najśw. M. P., ks. Piotr Franciszek Maria Testa, wniósł za pośrednictwem *Congr. Episcoporum et Regularium* prośbę o obdarowanie tegoż nabożeństwa także i **zupełnym odpustem**, na którą otrzymał następującą **odpowiedź przyzwalającą:**

Ex audientia SSmi die 27 Ianuarii 1888. — Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII omnibus utriusque sexus Christifidelibus, qui modo super enunciato quolibet die **mense integro** Septembri Dolores Beatae Mariae Virginis, sive publice, sive privatim devote recoluerint, petitam plenariam Indulgentiam, defunctis quoque applicabilem, benigne concessit, lucrandam eo die infra praedictum mensem, uniuscuiusque arbitrio eligendo, quo vere poenitentes, confessi, sacram synaxim susceperint, et aliquo temporis spatio ad mentem Sanctitatis Suae pie oraverint. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. — Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 27 Januarii 1888.

Cajet. Card. Aloisi-Masella, Praef.
Alexander, Ep. Oensis, Secrius.

2) **Za odmawianie hymnu *Ave Maris Stella*,** tak jak jest podany w rzymskim brewiarzu, zyskać mogą wszyscy wierni raz na dzień 300 dni odpustu. O tę łaskę prosił ks. Winc. Leon Sallua, arcyb. chalcedoński i za pośrednictwem *S. Congr. Indulg.* otrzymał *Ex Audientia SSmi...* odpowiedź:

S.S. Dnus N. Leo P. XII benigne annuit pro gratia iuxta preces. Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibusc... Romae die 27 Ianuarii 1888. ***Podpisy jak wyżej.***

3) **Psalm *De profundis*,** na prośbę ks. Ant. Graselli, arcyb. koloseńskiego, uposażony został 50-dniowym odpustem, który wszyscy wierni trzy razy w dniu zyskać mogą.

S. Congr. Indulg. — Ex Audientia SSmi . . . odpisała pod dniem 3 lutego 1888:

SSmus D. N. Leo Papa XIII omnibus utriusque sexus Christifidelibus, qui corde saltem contrito ac devote recitaverint praedictum Psalmum cum adnexo versiculo — *Requiem aeternam dona eis Domine et lux perpetua luceat eis* — benigne concessit Indulgentiam, defunctis quoque applicabilem, ***50 dierum ter in die lucrandam.*** Praesenti valituro *in perpetuum* absque ulla brevis expeditione. Contrariis quib.... ***Podpisy jak wyżej.***

Kronika.

Lwów. (*Błogosławieństwo papieskie w katedrze ob. łać.*). W dzień pierwszy Ziel. Świątek piękna katedra nasza wspaniały, a miły nad wyraz przedstawiała widok. Zapełniona szczelnie wiernymi, którzy się do niej chętnie zawsze garną, zwłaszcza na celebry arcybiskupie, tym razem objąć ledwie mogła pobożnych ze wszystkich sfer i klas, przybyłych do niej na wieść o udzielić się mającem błogosławieństwie papieskiem. Jakoż najp. ks. Arcypasterz nasz, po uroczystej sumie, wśród której wygłosił słowo Boże ks. prałat Szeligowski, przystąpił zaraz do tego rzadkiego aktu. Poprzedził go dłuższą przemową z tronu. Przedewszystkiem skreślił wymownie znaczenie Rzymu, jako miasta świętego, mieszczącego w sobie niezliczone pamiątki święte, jak groby śś. Ap. Piotra i Pawła itp. Wspominając następnie o obowiązku biskupów odwiedzania od czasu do czasu Miasta wiecznego, przedstawił je, jako cel pielgrzymek już od najdawniejszych czasów, dokąd przybywają wierni jużto dla zaświadczenia o swej wierze, jużto dla okazania posłuszeństwa i czci powinnej Namiestnikowi Bożemu, jużto wreszcie dla zaczerpnięcia sił i pomocy do spełnienia trudnych w świecie obowiązków. „Toż i ja — rzekł Arcypasterz — od chwili objęcia rządów nad archidyecezyą, pragnąłem udać się tamże, a dobrą do tego okazyą nadarzył mi tegoroczny jubileusz J. S. Leona XIII. Przybywają nań do Rzymu ciągle wierni ze wszystkich klas i ras i ze wszystkich stron świata, tak dalece, że Rzym przedstawia w tym roku niebywały dotąd widok. Prawda, że ściągają pielgrzymów do Rzymu osobiste przymioty Ojca św. jak Jego wielka roztropność w zarządzie Kościołem, Jego genialne zdolności, Jego dobroć, uprzejmość i łatwy doń przystęp, ale bądźcobądź to, co głównie prowadzi pielgrzymów do Rzymu, to władza Jego najwyższa w Kościele i świecie, czyli papiestwo. To też tegoroczne pielgrzymki do Rzymu są najświetniejszym tryumfem papiestwa, tryumfem, którego dawne wieki nie widziały. Dowodem tego tryumfu są i niezliczone dary, jakie dla Ojca ś. ze wszystkich stron świata, — nawet i najdalszych — ciągle nadchodzą. A dary te składają nietylko wierni synowie Kościoła, ale i niekatolicy, a nawet, — co już najbardziej zadziwia, — i nie chrześcianie. Wszyscy panujący monarchowie, że tylko dary naszego Najj. Pana i naszej Cesarzowej Elżbiety wymienimy, poprzysełali drogocenne swe ofiary. Otóż to wszystko jest bardzo pocieszającym i radosnym objawem tego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Co zaś nas zasmuciło, a co bolesnem było także i dla serca Ojca chrześciaństwa, to te niegodne pisaniny liberalnych naszych gazet o układach Ojca św. z Rossyą, które najmniejszej nie miały podstawy, a nawet ani cienia prawdopodobieństwa.“ W tej chwili z całą siłą swej wymowy dost. ks. Arcypasterz zaznaczył dobitnie ten cynizm naszych gazeciarzy, którzy rozsiewanemi przez się podejrzeniami pragnęli ująć uroku naszej pielgrzymce do Rzymu, a nawet, gdyby to było możliwe, przeszkodzić jej, by się nie odbyła. Mimo to, dzięki zdrowemu uczuciu wiernych, pielgrzymi nie dali się niczem od podróży odciągnąć i pielgrzymka udała się świetnie. Ojciec św. zaś, niezrażony temi wieściami niegodnemi, a powodując się dla nas szczególniejszą, jak zawsze, dobrocią i troskliwością, raczył nam udzielić osobnego posłuchania i zapewnił, że zrobi wszystko, co dla dobra naszego i Kościoła da się w danych warunkach uskutecznić. Nadto upoważnił mnie do udzielenia Wam błogosławieństwa papieskiego. Do niego przyłączony jest odpust zupełny, kto odprawi spowiedź św. i przyjmie Komunię św. Otóż tego błogosławieństwa udzielę Wam teraz, tymczasem poklękajcie... Cała ta przemowa ks. Arcybiskupa, jak i ceremonia benedykcyi papieskiej wywarły najmilsze wrazenie na obecnych i nie wątpimy, że przyczyni się nie mało do uspokojenia umysłów i dodatnie w całym kraju przyniesie owoce.

Austrya. *Jubileusz Najj. Pana i kongres katolików całej Monarchii.* Szczęśliwą nazwiemy myśl, która termin drugiego powszechnego zjazdu katolików z pod habsburgskiego berła przysunęła do daty, którą roczniki Państwa i przesławnego Domu Habsburgów zapisały i zapiszą znaczącemi głoski. Katolicyzm stanowi wielkość tego Rodu; na pierś katolickich poddanych wskazywał Protoplasta jego, kiedy go o obronne mury pytano; dobrze więc, że na jubileusz 40-letnich rządów Najdostojniejszego jego Spadkobiercy obradować chcą wybitni przedstawiciele Jego katolickich podwładnych w metropolii, obradować w czasach, kiedy tyle przewrotnych doktryn huczy ponad pięknemi krajami, którymi Jubilat błogo włada. Publicznem wyznaniem niezłomnych zasad katolickich złożyć chcą hołd w święto Panującego, wskazać na żywotną siłę muru, poza którym Państwo i Dynastya pewnie i bezpiecznie zdążać mogą do szczytnych swych celów. Około kongresu krząta się hr. Pergen; z Polaków wspierali go dotąd ks. dr. Chotkowski i inni. O b r a d y k o n g r e s u n a z n a c z o n o n a o s t a t n i e d n i l i s t o p a d a b. r.

Rzym. *Meksykańskich pielgrzymów* w liczbie około 300, przyjmował Ojciec ś. 14 b. m. uroczyście w konsystorskiej sali. W dłuższej przemowie, dotknąwszy świetnego rozkwitu świętej religii w Meksyku za dni przeszłości, i niszczącej gospodarki sekt w teraźniejszości, dał folgę uczuciom Ojca, przyzywającego dziatwę, by wszystka na sercu jego spoczęła. Słuchającymi, byli to deputowani dyecezyj, przedstawiciele dziennikarstwa, kółek katolickich, urzędnicy i artyści. Wśród nich uderzała swem charakterystycznem ubraniem, uboga Indyanka, która przyniosła Ojcu ś. w darze oszczędności swoje; usłyszała też od Niego osobno łaskawe słowa. Biskupi pierścień, jaki w czasie posłuchania miał Ojciec św. na palcu, był darem z Meksyku. — *Tercyarze* gromadzą się pokaźnemi grupami w salach watykańskich z życzeniami dla Jubilata, Odnowiciela tercyarstwa w duchu reguły ś. Franciszka. Równocześnie niemal z naszymi pielgrzymami byli *francuscy* w liczbie około 1.000; skromny, ale wielce wymowny dar **polskich Tercyarzy**, złożony w dniu uroczystego posłuchania naszych pielgrzymów, zwrócił na siebie uwagę Ojca ś., tak że im z osobna pobłogosławił; 15 zaś b. m. zapełniło klementyńską salę 700 blisko *włoskich* sodalisów trzeciego zakonu. — We czwartek 17 składały życzenia i dary grupy pielgrzymów *z różnych dyecezyj włoskich,* przeważała między niemi dyecezya *bolońska.*

— *Komedyą kultu Giordana Brunona gra dalej uniwersytecka młodzież.* Czy pracować i uczyć się umie, tego nie wiemy, ale że umie znieważać i świstać, to dowiodła tego 13 b.m., urządziwszy posiedzenie na przebłaganie cieniów zakonnika, któremu municipium miejsca pod pomnik odmówiło. Profesorom, co mimo zaprosin na ten duchowy bankiet studencki nie przybyli, i radcom miasta, co wbrew woli masonów głosowali przeciw wzniesieniu pomnika, dostały się świsty; prawdzie zaś i jej przedstawicielom, bluźniercze zniewagi. Łączność z Kościołem i Papiestwem, zwie się w języku bezwąsych adeptów nauki „nikczemną dewocyą“, a kopuła bazyliki św. Piotra: „wielkiem gasidłem cywilizacyi“ (gdybyż ona ugasic mogła nieuctwo i głupotę wielu!...). Nie większe zasoby uczoności posiada i profesor Labriola, który jeden jedyny (nasze dzienniki — nawet poważne — widziały ich tam wielu) z pośród swoich kolegów stawił się na studencki apel. Mówił „o jarzmie zabobonu i obskurantyzmu klerykalnych“, o „zdetronizowaniu księży przez zdrowe wychowanie“, a przyzywał w końcu szczęśliwej chwili, kiedy „Watykan nie będzie jaskinią wrogów Italii, a stanie się pomnikiem narodowym...“ Jaki profesor, tacy uczniowie. Zbratali się jednomyślnością bluźnień w sali posiedzenia, nie rozstali

się i na ulicy, gdzie zwyczajnym sposobem zakończyła się akademicka apoteoza mnicha krzykami przeciw Papiestwu. Zapał był tak wielki, że nawet przejeżdżającą przypadkowo królową czcili poddani okrzykiem: „niech żyje Giordano...“ Sceny ulicy powtórzyły się nazajutrz w uniwersyteckiej auli. Uczniowie kocią muzyką witali profesorów, co z nimi dnia wczorajszego ręka w rękę iść nie chcieli, a ci (przynajmniej o jednym wiemy) tłumaczyli się przed studentami, po studencku... chorobą!... Tacy to dzisiaj przodownicy na szlakach nauki!... Giordano Bruno, którego z 370.000 Rzymian 368 tys. ledwie z imienia — i to dopiero od wczoraj — zna, wybrany na zbawcze narzędzie. On naukę oswobodzi z więzów, on wypędzi klerykalną większość z miejskiej rady!.. Przyszłe wybory do niej, które w tym roku jeszcze nastąpią, odbyć się mają pod hasłem: „Pomnik dla Brunona wśród marchwi i broccoli na Campo dei Fiori“!.. Gdyby hasło nie dopisało, to p. Crispi rozsadzi radę— zresztą umie on przecież wyborców spędzać z całego półwyspu i przedzierzgnąć ich w rodowitych Rzymian...

Ziemie polskie. *Gwałtowne zniewalanie katolickich gimnazyalistów do udziału w codziennem nabożeństwie schizmatyckiem* ponowiło się w Kownie. Katecheta ks. Mickaniewski sprzeciwiał się stanowczo, dyecezalny Biskup słał przedstawienia do wyższych władz, ale napróżno. Dyrektor wskazał uczniom dwoje drzwi: albo do schizmatyckiego oratoryum, albo też na ulicę; pop zaś radził im, nie słuchać swego „zaślepionego przewodnika„. Groźba jednego“, a religijny (!) wygowor drugiego odniosły ten skutek, że dzielna młodzież zrzec się raczej wolała dobrodziejstw nauki, niż zezwolić na urągowisko z swych religijnych przekonań. Ostatecznie uwolnić musiał minister nieprawosławnych uczniów od nabożeństwa, odebrał im jednak ich duchownego ojca, co tak głęboko wpoić umiał w ich umysły naukę Kościoła względnie *communicationis in sacris cum acatholicis.* Żandarmi wywieźli go 26 kwietnia do więzienia w Kretyndze, gdzie rok cały pozostać ma. Wiadomość tę czerpiemy nie z polskich i nie z katolickich źródeł, ale z niemieckiej i protestanckiej *Koln. Zeitg.* Były czasy w Moskwie, kiedy ani sam car nie rozkazywał nikogo więzić bez sądu i wyroku,— dziś nawet ministrowi wolno gwałcić osobistą wolność.

— *Chełmińska dyecezya* według ostatniego spisu ma w 27 dekanatach 623.822 wiernych, 252 kościołów parafialnych, 91 filialnych i 26 kaplic, oprócz 16 kościołów i kaplic, do których nie jest przywiązana *cura animarum.* Kapłanów świeckich jest 370, a zakonnych ze zniesionych w czasie kulturkampfu 4 klasztorów Ord. S. Fr. Ref. str. obs. 5. Biskupie seminaryum w Pelplinie kształci 37 kleryków, do innych akademij wysłano 5, między tymi 2 kapłanów. Od wydania ostatniego szematyzmu zmarło 12 kapłanów. Zakonnic różnych kongregacyj, poświęcających się miłosiernym posługom, jest 111.

Kraków. *J. Eks. ks. bisk. Dunajewski po powrocie z Rzymu* powitał swoich dyecezyan 10 b.m. w Archipresbyteryalnym kościele N.M.P. Po uroczystej sumie przemówił do zgromadzonych, przedstawiając potęgę wiary i miłości, które jedynie doprowadzić zdolne naród do tego zjednoczenia, jakiego obrazem jest cud z rozrąbanem ciałem ś. Stanisława. W papieżu mamy ojca, a przeto synowską ufnością odpowiadać mu winniśmy. Słowa Pasterza wywarły głębokie wrażenie, a na odebranie papieskiego błogosławieństwa, którego w końcu udzielił, pochyliły się głowy i ugięły się kolana obecnych.

— *Bronzowe odbicia złotego medalu,* jaki „Polonia semper fidelis“ Ojcu św. w dniu uroczystego posłuchania pielgrzymki w darze złożyła, nabywać można u p. *Wojciechowskiego,* jubilera w Krakowie, przy ulicy Szewskiej, według jego bowiem rysunku wykonała i oryginał i kopie cesarska mennica w Wiedniu. Medal ten, noszący na sobie wybitne narodowe znamiona: *Królowa Polski* i *trzy herby* nasze, stanowić będzie dla każdego miłą pamiątkę pielgrzymki, a zarazem przypominać tę okoliczność, że Ojciec św., przeczytawszy jego napis: *Polonia semper fidelis,* spojrzał znacząco na ks. bisk. Dunajewskiego, który mu go wręczył i rzekł uprzejmie: „Dziękuję — zachowam go dla siebie“.

— *Przeciw pamfletom i karykaturom* „Djabła“, znieważającym w najbezwstydniejszy sposób religijne uczucia, podniósł czcig. p. *Paweł Popiel* uroczysty protest, który „Czas“ z 2 maja zamieścił. Tosamo pismidło pozbyło się widocznie wszelkich zasad przyzwoitości, skoro w odpowiedzi na poważny głos męża, co chlubą narodu, zamieszcza ilustracyą, urągającą jego chorobie.... Niżej chyba spaść już nie można, jak wyrzekając się nawet ludzkich uczuć... ale prawda, „djable“ roboty, w „djablą“ przekształcają robotników naturę... Zatruci, jad trucizny w społeczeństwo przesączyć postanowili. Cześć więc mężom, co poważnem wystąpieniem w „Czasie“ z 20 b.m. wyrazili oburzenie — powiemy śmiele — całego ogółu. Rak pamfletu toczy u nas małą zaledwie cząstkę społeczeństwa, ale wżerałby się i dalej, gdyby wszyscy milczeli na bezeceństwa pismackie.

Galicya. *Honorowymi kanonikami gr. kat. kapituły w Stanisławowie* mianowani zostali: ks. Jakób Szankowski, prob. w Kopeczyńcach i ks. Bazyli Bohonos, prob. w Chorostkowie.

Wielkopolska. *Rządowe kreatury na probostwach* znikają powoli za wysoką opłatą. Za 800 talarów rocznej pensyi zrzekł się p. Rymarowicz probostwa w Chrzypsku. Pozostaje więc jeszcze tylko 2 proboszczów rządowych.

Francya. *Dzieło rozkrzewienia wiary z siedzibą w Lugdunie* zebrało na ten cel 1887 r. 6,462.276 frank. i 4 cent. Składki z r. 1886 wynosiły 6,649.952 fr. 12 ct., ubyło zatem w ostatnim roku 187.676 fr. 8 centym. Biskupi Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki wchodzą w skutek uchwały ostatniego soboru baltimorskiego od poprzedniego roku w styczność z zarządem dzieła i nadsyłają już ofiary od swoich dyecezan.

Szwajcarya. *Za wyznaniową szkołą* oświadczyła się Wielka Rada kantonu zürichskiego wielką większością głosów, kiedy w kwietniu przedłożono jej wniosek o zaprowadzenie jednolitych szkół, — coś niby w guście wszechwyznaniowych naszego p. Hausnera *et consortes.* Pośpieszamy dodać, że rada powyższa jest protestancką w swym składzie i arcyliberalną.

Włochy. *Nowy kodeks karny,* zawierający wiele postanowień nieprzyjaznych duchowieństwu i katolikom, dostać się ma niezadługo pod obrady pełnej Izby. Crispi nagli do tego, a z pewnej sfery deputowanych odzywają się głosy, by pominąć szczegółowe rozprawy, a przyjąć całość *en bloc.* Sekciarstwo czuje, że pewne paragrafy kodeksu wyglądałyby źle, gdyby je dyskussyą zbytnie na światło dzienne wysunięto, i dlatego chce je cichaczem przekraść.... Biedactwo puszczykowate wstydzi się jeszcze Europy... nie rade chwalić się kajdanami, które na Kościół nakłada. Europa zna jednak drakonizm i tyranią kodyfikacyjnego płodu p. Zanardellego. Konsewatywna prasa wszystkich krajów wyraziła już licznemi artykułami swe oburzenie; nie brakło i ze strony liberalnych dziennikarzy poważniejszych potępień. W tych dniach odezwali się w długim proteście do Izby i Senatu wszyscy biskupi neapolitańscy, zaklinając deputowanych w imię Boga i zbawienia dusz wiernych, by takiej krzywdy i nieprawości swemi głosami nie sankcyonowali.

Ameryka. Zmarł 28 kwietnia ks. Franciszek Ciszek, asystent przy polskim kościele ś. Stanisława w Buffalo. Pogrzeb odbył się 2 maja.

— **Encyklika Ojca ś. z 5 maja z powodu zniesienia niewolnictwa w Brazylii** do episkopatu tego kraju (*In plurimis*), podnosi na wstępie, że żaden z darów, jakie otrzymał od czasu wstąpienia swego na Stolicę ś., nie był dlań tak miłym, jak zniesienie niewoli w Brazylii, zainicyowane przez biskupa Olindy. Ojciec św. uznaje poniesione w tym kierunku starania cesarza i rejentki, rozwodzi się następnie nad całą chrześciańską nauką o niewoli i wolności, zaznaczając, jak w skutek grzechu pierworodnego poniżył się ród ludzki, i że u wszystkich nawet cywilizowanych ludów, jak u Greków i Rzymian, istniało ustawodawstwo, mocą którego część ludności była rzeczą podległą panu i jego kaprysowi. Chrześciaństwo od samego początku proklamowało równość wszystkich ludzi, zalecając zarazem uleganie w duchu posłuszeństwa, aby nie wywołać ogólnego przewrotu. Przypomina dalej Papież, co Jego poprzednicy uczynili na rzecz niewolników, — począwszy od Hadryana I, który im się żenić pozwolił; Piusa II i Leona X, którzy wpływali na Hiszpanią i Portugalią celem zniesienia handlu murzynami; od Piusa VII, który poruszył tę sprawę na kongresie wiedeńskim, aż do Grzegorza XVI, który potępił handlarzy niewolników. Papież zaleca wreszcie brazylijkim Biskupom, aby popierali rządy cesarza.

Rozmaitości.

Papież jenerał-gubernatorem. Jedno z pism warszawskich otrzymało korespondencyą z Rzymu, w której oczywiście tytułowano Ojca św. „Namiestnikiem Chrystusa". Ponieważ w Królestwie Polskiem godność „namiestnika" już od dawna zniesiona, nauka zaś cenzora rządowego, któremu przydzielono powyższe pismo, w ciasnych widocznie obracała się granicach, przeto redakcya zobaczyła w miejsce skreślonego wyrazu „Namiestnik" wpisany: „jenerał-gubernator", i tak został papież w ten sposób, z łaski rosyjskiego cenzora, „jenerał-gubernatorem Chrystusa".

Egzamin proboszczowski.— Francuski ksiądz zgłosił się w Kolonii do konkursu. Na zapytanie examinatora: *quid est fides?* — odpowiada: Quae tu non vides. — *Quid est spes?* pyta dalej i otrzymuje odpowiedź: Quae tu non habes. Niezadowolony kanonik jeszcze raz pyta: *quid est charitas?* i na to również lakoniczną odbiera odpowiedź: Nonne tu ipse scis? Zniecierpliwiony do ostatka robi mu uwagę: *tu respondes sicut Christus!* Et tu quaeris sicuti Pilatus, odpowiada Francuz z zachowaniem naturalnie wszędzie swej narodowej wygłośni.

Układy Stolicy ś. z Rosyą w nowem świetle dziennikarzy.

Wszechwiedza ich w tej sprawie już po egzaminie dojrzałości!... *Magdeburger Ztg.* wie już, że zakon OO. Dominikanów w Królestwie Polskiem otrzymał od jenerała swego z Rzymu rozkaz, ażeby wszyscy Ojcowie ćwiczyli się co rychlej w czytaniu Mszy ś. w rosyjskim języku!!... **Horrendum**, czy **curiosum** dziennikarskie?... Zaprowadzenie języka rosyjskiego w śpiewie i w dodatkowem nabożeństwie kościelnem w obrębie polskich dyecezyj uważamy za wręcz niemożliwe, a niemiecki rozsądek wprowadził go już i do **liturgii**!!...

Tegoroczne wizyty pasterskie w Ziemiach polskich.

Warszawski arcyb., JE. ks. W. Popiel, wyjechał 11 maja na wizytę kościołów dek. łódzkiego i łęczyckiego.— Tegoż dnia rozpoczął także sandomirski biskup, ks. A. Sotkiewicz, objazd dekanatu radomskiego i opoczyńskiego. — W archid. lwowskiej wyjechał 23 b. m. w tymże celu najp. ks. bisk. J. Puzyna w dekanaty: żółkiewski, bełzki i lubaczowski, z których jednę połowę zwiedzi teraz, drugą zaś w jesieni. — Arcyb. gnieźnieńsko-poznański, ks. prymas J. Dinder, zapowiedział początek wizyty 7 kościołów na 11 czerwca, a koniec na 24 tegoż miesiąca.

O porządek i czas kanonicznych objazdów w innych galicyjskich dyecezyach upraszamy czcigodn. Współbraci.

Archidyecezya lwowska.

Porządek parafij, które wizytuje od 23 b. m. najp. ks. Biskup-sufragan, jest następujący: 24 w Kulikowie, 25 w Wiesenbergu, 26 i 27 w Żółkwi, 28 i 29 w Mostach (konsekracya kościoła), 30 w Krystynopolu, 31 w Ostrowie, 1 czerwca odpoczynek w Moszkowie, 2 czerwca konsekracya kościoła WW. OO. Bernardynów w Sokalu, a 3 czerwca wizyta kan., 4 w Tartakowie, 5 w Uhrynowie, 6 w Warężu, 7 w Żniatynie, 8 i 9 w Bełzie, 10 w Bruckenthalu, wreszcie 11 i 12 w Uhnowie, skąd powrót koleją do Lwowa.

Zmarł: d. 22 b.m. we Lwowie, zaop. śś. Sakram. O. Mannes Białas, z zak. OO. Dominikanów, lektor św. teol. i mag. nowicyuszów, ur. 1852, ord. 1881.

Do numeru niniejszego dołączamy nadzwyczajny dodatek, zawierający autentyczny tekst mowy J. E. ks. arcyb. Morawskiego, wypowiedzianej z okazji udzielenia papieskiego błogosławieństwa.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.

M O W A

J. Excel. X. Arc. SEWERYNA MORAWSKIEGO

z okazyi udzielenia papieskiego błogosławieństwa w archikatedrze lwowskiej

w dniu 20 maja 1888 r.

Powróciwszy z pielgrzymki do Rzymu odbytej, mam dziś z upoważnienia Ojca ś., udzielonego ustnie nam wszystkim na posłuchaniu obecnym Biskupom, dać wam w imieniu Ojca św. uroczyście błogosławieństwo Apostolskie, do którego przywiązany jest odpust zupełny.

Nim zaś to uczynię, uważam sobie za powinność, przemówić do Was, Najmilsi w Chrystusie, kilkoma słowami.

Rzym, stolica Chrześciaństwa, w którym każda piędź ziemi przesiąkniętą jest krwią Męczenników, gdzie przechowują się w wielkiej ilości relikwie Świętych Pańskich, a w szczególności groby śś. AA. Piotra i Pawła, Rzym, który jest siedzibą Namiestnika Chrystusowego, Najwyższego Pasterza i Rządcy owczarni Chrystusowej, i nieomylnego Nauczyciela wiary — Rzym, powiadam, był od najdawniejszych czasów celem pielgrzymek pobożnych Chrześcian. Szczególnie zaś Biskupi wszystkich krajów i narodów zwykli pielgrzymować do Rzymu, aby oddać cześć świętym szczątkom pierwszych Apostołów Wiary naszej, aby tam zaczerpnąć światła i siły do sprawowania odziedziczonego po nich urzędu apostolskiego, aby zatwierdzić jedność i wspólność z Kościołem Rzymskim, tą Matką wszystkich Kościołów całego świata, — aby zatwierdzić posłuszeństwo swoje względem Następcy Piotrowego — idąc za przykładem ś. Pawła Apostoła, który w liście do Galatów*) wspomina o swojej podróży do Jerozolimy, ówczesnej siedziby Piotra św., aby go oglądał, i przy nim przez 15 dni pozostał.

Takiemi uczuciami wiedziony, pragnąłem od dawna odbyć pielgrzymkę do Rzymu, i mogłem teraz dokonać jej z okazyi rzadkiej uroczystości kapłańskiego jubileuszu Ojca ś. Leona XIII, który się właśnie obchodzi z niebywałą przedtem świetnością.

Od pół roku przeszło zdążają do Miasta św. nieprzeliczone rzesze, biskupów, duchowieństwa i osób świeckich wszystkich stanów i płci, z krajów nawet zamorskich, aby dostojnemu Jubilatowi złożyć hołd czci i życzeń, zewsząd napływają upominki i dary, w których nie wiadomo co bardziej podziwiać, czy ich olbrzymią mnogość, czy ich kosztowność, czy też wysoką wartość artystyczną i pamiątkową. W tych wspaniałych i zdumiewających objawach czci i miłości dla Ojca św. biorą udział wszystkie ludy chrześciańskie i najpotężniejsi Monarchowie, a w pierwszym rzędzie Najj. nasz Cesarz i Król, wraz z Najj. Cesarzową, i całą dostojną Rodziną swoją, darami iście monarszemi stwierdzając uczucia, jakiemi dla Głowy Kościoła są przejęte. A co osobliwie zastanowienia jest godne, także Mocarze niekatoliccy, a nawet niechrześciańscy, współzawodniczą z katolikami w hołdach, składanych Leonowi XIII. W ciągu przeszło pół roku prawie codziennie setki i tysiące pielgrzymów przesuwają się przez Miasto św. i przewidzieć jeszcze nie można końca tego wspaniałego pochodu.

Chociaż najbliższym tych hołdów powodem jest uroczysty obchód jubileuszu kapłańskiego Leona XIII, chociaż z pewnością nadzwyczajne Jego przymioty osobiste, Jego wysoka mądrość, z jaką od 10 lat rządzi Kościołem w tych pod każdym względem trudnych czasach, Jego niezwykła czujność i bystra uwaga na wszystkie potrzeby nie tylko duchowne, ale i społeczne i polityczne obecnego czasu, Jego wysoka mądrość, która tymże potrzebom zaradzać umie, Jego głęboka nauka, Jego wielka miłość i łagodność, którą umiał podbić sobie serca nawet przeciwników swoich i zdobyć sobie cześć powszechną,— chociaż powiadam, wszystkie te względy nie mało przyczyniły się do nadania temu obchodowi niezwykłego blasku i świetności, — pomimo tego jednak nie można tym hołdom przypisywać znaczenia wyłącznie tylko samą osobę Leona XIII mającego na względzie: dostojny Jubilat niejednokrotnie wypowiedział, że wszystkie objawy czci odnosi do Najwyższego swego Urzędu apostolskiego, i do Kościoła powszechnego, którego jest głową. Jest-to hołd, oddany Boskiej Instytucyi Papiestwa, i Majestatowi Najwyższej Władzy duchownej, uosobionemu w Następcy Piotra św. A dzieje się to właśnie w czasie, w którym po ludzku rzeczy biorąc, najmniej tego spodziewać się było można, bo w czasie, w którym Kościół na wszystkich niemal punktach najcięższe przechodzi zapasy bądź z uroszczeniami władzy świeckiej, bądź z zaciekłością najrozmaitszych sekt, a nawet z zupełną bezbożnością, zaprzeczającą wszelkiej prawdzie objawionej, otwarcie i jawnie, a bezkarnie krzewiącą swe zgubne nauki,— dzieje się to w społeczeństwie, które zda się zmywa z siebie święte znamię Chrztu, i do pogaństwa napowrót zdąża. W tem też podziwiać i uwielbiać trzeba opatrzne i miłosierne rządy Boga, który, dopuszczając na swój Kościół ciężkie próby, z drugiej strony opromienia go blaskiem i świetnością w oczach całego świata.

W tym wspaniałym pochodzie pielgrzymów, miał też i nasz naród, od wieków słynący z przywiązania swego do Kościoła, i ze swej wierności dla św. Stolicy apostolskiej wskazane sobie przeszłością swoją i tradycyą miejsce,

*) Gal. I. 18.

które, z wielką radością przyznać trzeba, godnie zajął, o ile niepomyślne zkąd inąd warunki na to dozwoliły. — Biskupi wszystkich trzech obrządków wspólnie odezwali się do swych owieczek, i wraz z niemi wspólny Adres do Ojca św. okryli podpisami, które z każdej dyecezyi osobno grube tomy tworzą. Powolni też wezwaniu swych Pasterzy, podążyli wraz z niemi pielgrzymi Polacy, Rusini, Ormianie, duchowni i panowie świeccy, mieszczanie i włościanie do św. Miasta, i tam mieliśmy szczęście na osobnem publicznem posłuchaniu w dniu 21 kwietnia odczytać i u stóp Ojca św. złożyć adres nasz, na który Ojciec św. odpowiedział dłuższem przemówieniem, pełnem głębokich i zbawiennych nauk, a zakończył je słowami, które radbym, aby w sercu i pamięci wszystkich głęboko zostały wyryte:

„Wytrwajcie dalej, — rzekł Leon XIII, — w niewzruszonej wierności i posłuszeństwie ku Stolicy apostolskiej, jakiego już wielokrotnie złożyliście dowody; zdążajcie dalej do wszelkiej chrześciańskiej zacności — nie ustawajcie stosować życie i obyczaje wasze do świetnych przykładów przodków waszych.

„Bardzo zresztą pragniemy, abyście w Ojcowskiej Naszej pieczołowitości i o was trosce z bezpieczną spoczęli ufnością. Opieki Naszej nigdy wam nie zabraknie, i o ile czujność i zabiegi Nasze zdołają, o tyle dla dobra waszego starać się będziemy o obronę i pomnażanie wszystkich warunków do ocalenia i pomyślności religii należących.“

Do głębi rozrzewnieni temi słowami, złożyliśmy u stóp Ojca św. zebrane na świętopietrze ofiary, i niektóre szczególne dary. Wiele osób do pielgrzymki należących zostało przedstawionych Ojcu św., i od Niego wielce uprzejmemi słowami osobno zaszczyconych, a wszyscy obecni otrzymali dla siebie i dla swoich apostolskie błogosławieństwo. Przy tej też sposobności na nasze prośby upoważnił Ojciec św. zgromadzonych u stóp swoich Biskupów i obecnych z nami proboszczów do udzielenia uroczystego błogosławieństwa wiernym swoich dyecezyj i parafianom.

Dzieląc się z wami temi szczegółami, nie mogę też przemilczeć innych, które pielgrzymkę naszą poprzedziły, i jej towarzyszyły. Wyjechaliśmy do Rzymu właśnie wtedy, gdy w kraju naszym rozeszła się pogłoska, że Ojciec św., odnowiwszy rokowania z rządem rosyjskim, skłonnym jest dla widoków politycznych lub osobistych poświęcić naród, że gotów jest zgodzić się, albo nawet że już się zgodził na pewne ustępstwa, które nie tylko raniłyby boleśnie uczucia polskie, ale też byłyby połączone z wyraźną szkodą Wiary katolickiej i Kościoła. Pogłoska ta zupełnie fałszywa, nawet cienia prawdopodobieństwa nie mająca, a w wysokim stopniu ubliżająca Ojcu św., znalazła niestety u wielu wiarę, wywołała powszechne zaniepokojenie i rozjątrzenie. Rozpowszechniana w niektórych dziennikach i pismach krajowych, powtarzana skwapliwie w pismach zagranicznych, a mianowicie włoskich, znanych ze swych tendencyj Kościołowi nieprzyjaznych — wielkiego nabrała rozgłosu — musiała też dojść do wiadomości Ojca św., i głęboko go zasmucić. Niektóre pisma krajowe posunęły nawet swoją nierozwagę i zuchwałość do tego stopnia, że nie wzdrygnęły się grozić Ojcu św. i Stolicy ap. odszczepieństwem narodu polskiego od Kościoła katolickiego, i w sposób niegodny wyszydzały pielgrzymkę. — Nie wchodzę w to, z jakiego źródła pogłoski te początek wzięły, i jaki był ich cel, — nie wchodzę w to, czy tylko prosta nierozwaga, czy też zła myśl kierowała tymi, co je rozsiewali — ale to pewne, że rozpuszczone w przededniu prawie rozpoczęcia pielgrzymki, mogły wielu od udziału w niej odstraszyć, i pielgrzymkę udaremnić, z drugiej zaś strony mogły w obec Stolicy ap., i świata katolickiego w najniekorzystniejszem świetle przedstawić tyle sławioną wierność naszego narodu, i uczuć jego religijnych. — Dzięki Bogu ani jedno ani drugie nie nastąpiło. Pielgrzymka przyszła do skutku i w poważny odbyła się sposób, — a Ojciec św., lubo temi wieściami wielce zasmucony, nie zachwiał się w zaufaniu swojem do naszego narodu. To też nawzajem ma prawo wymagać, abyśmy, — jak sam powiedział, — w Ojcowskiej Jego pieczołowitości i o nas trosce z bezpieczną spoczęli ufnością, — a pogłoskom tak niecnym, z którejkolwiekby one pochodziły strony, wiary nie dawali.

A teraz, kiedy mam już udzielić wam Apostolskie błogosławieństwo z odpustem zupełnym, przypominam, że tego odpustu mogą dostąpić tu obecni, którzy ze skruchą spowiedź odprawiwszy i Komunią ś. przyjąwszy, pomodlą się za pokój i zgodę Panów chrześciańskich, za wykorzenienie odszczepieństw i kacerstw, za nawrócenie grzeszników, za podwyższenie św. Matki Kościoła i na intencyą Ojca ś. Wszyscy przeto i teraz powinni w sobie obudzić na nowo akt żalu i szczerej skruchy za grzechy swoje.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.